Numer dzisiejszy składa się z 4 stron oraz „Dodatku powieściowego"

№. 122

Cena numeru 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Mies. z dod. i 4,20 zł.
Dla rob. 3,70.
Odnoszenie do domów 9 gr.
Z przes poczt.
Mies. y dod. ilustr. 5,20 zł.
Poza Łodzią egz. 27 groszy.
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

XXVIII r. istnienia

Redakcja i Adm. w ŁODZI
Al. Kościuszki 41.
TELEFON 28
Konto P.K.O. 60594.
Redaktor przyjmuje od 11—12
Artykułów i listów anonimowych nie pomieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek, dnia 4 maja 1925 r.

Polacy w Rosji Sowieckiej.

Sprawę Polaków na obczyźnie rozpatruje się u nas zazwyczaj pod katem chwilowych, naglacych potrzeb. Zagadnienie to „załatwiane" jest od wypadku do wypadku.

Inaczej na Zachodzie; w Anglji, we Włoszech i w Niemczech urzedy emigracyjne, których pieczy powierzone jest wychodźtwo osiadajace zdala od kraju na stałe, umieja wykorzystać żywioł narodowy i wzmocnić przeciw wpływom kultury nowego środowiska. Urzedy te staja sie dzieki temu szkołą dyplomatów i polityków, orjentujacych się doskonale w problematach polityki światowej, gospodarczej w pierwszym rzedzie. Włosi, realizujac narodowe hasło „mare — nostro", kierują wolne siły ludzkie na pobrzeża Morza Śródziemnego i nie dopuszczaja do ich rozproszenia.

Niemcy wprowadzili koncepcje t. zw. podwójnego poddaństwa. Znaczy to, że obywatel niemiecki, osiadły zdala od kraju macierzystego, może przyjać poddaństwo obce, nie tracąc rodzimego. Winien jednak poczuwać się zawsze do obowiazku służby patrjotycznej na rzecz państwa i narodu niemieckiego. Służba taka polegała przed wojna głównie na propagandzie i szpiegostwie ekonomicznem. Obecnie żada się zapewne czegoś więcej w imię solidarności narodowej.

Polska w dziedzinie opieki iad osadnictwem stałem nie posiada ani wyrobionej tradycji, ani skonsolidowanej polityki.

Kiedy, dzieki zmianom w układzie sił gospodarczych, obudziło sie naturalne parcie ludności polskiej ku emigracji — ruch cały traktowany był przez zaborców jako bardzo dogodny wywóz ludzkiego towaru. Kraj cały utrzymywano w upośledzeniu gospodarczem i nie zastanawiano sie wiele nad tem, by zapobiec głodowi pracy ia miejscu.

Osiadła w Rosji ludność polska rozproszona po całym obszarze Z.S.R.R. Wyższość kultury chroniła od wpływów rosyjskich, stad spotykane wszedzie ślady, nawet na najbardziej odległych krańcach ku wschodowi i północy. Chroniły osadnictwo polskie także religja katolicka zwyczaje i tradycje. Rewolucja, ciagłe zmiany wewnetrzne i, co najważniejsze, odcięcie od kraju, osłabiły znacznie odporność żywiołu tego wobec Rosji.

Mimo to nie możemy patrzeć spokojnie i obojetnie na losy tamtejszych Polaków. W ten sposób sami skazujemy ich na zagładę i wynarodowienie — rozpłyniecie się w morzu rosyjskiem.

Polska prowadzi polityke pokojowa: dotyczy to przedewszystkiem naszych sasiadów. Nie możemy jednak zrezygnować z oddziaływania kulturalnego na żywioł polski, osiadły w Niemczech i Rosji, z popierania wiekszych skupień i ułatwiania im nawiazywania stosunków gospodarczych z krajem.

Niemcy np. udzielaja pomocy przy organizowaniu izb handlowych niemieckich na obczyźnie. Posiadają one honorowych przedstawicieli w ojczyźnie, prowadza operacje finansowe, lokują niemieckie papiery państwowe i prywatne zagranica, zakładaja przeróżne przedsiebiorstwa. Reprezentacje firmy krajowej otrzymuje przedewszystkiem Niemiec na obczyźnie.

Nie sadzimy bynajmniej, że wszystko to możliwe jest gdzieś w stosunku do Rosji. Istnieja jednak liczne kolonje polskie w innych państwach, mimo to rzad słabo lub wcale nie spieszy z pomoca inicjatywie prywatnej na tem polu.

Zagadnienie to domaga sie ujecia planowego i zasadniczego.

Najbardziej zwarta mase tworza Polacy we wschodnich kresowych połaciach b. Rzeczypospolitej. Białoruś i Ukraina skupiała przeszło 1.000.000 ludności polskiej. Gubernia Podolska 294.254, Wołyńska — 173.624, Kijowska — 155.545, inne gubernie ukraińskie — 73.000, na Białorusi gub. Mińska 147.433. Witebska — 115.420. Homelska — 52.553.

Dalej ku wschodowi coraz mniej bardziej spoistych skupień. Według danych Centr. Urz. Statystycznego (spis ludności z 1920 r.) znajdowało sie w Rosji Centr. — 169.522 osób nar. polskiej, na Syberji — 43.874 Półn. Kaukazie i nad Donem — 13.234. w Gruzji — 9.301. na Krymie — 7.646. w Turkiestanie — 4.838, w Armenji 3.419. w Azerbejdżanie — 2.529, w Rep. Tatarskiej —2.436. Dagestanie — 2.314, Kirgizji — 1.504. Nadwołż Komunie Niemieckiej — 175 i t. d. Statystyka nie uwzglednia Rep. Dalekiego Wschodu.

Co do poszczególnych gubernji rosyjskich, najwiecej Polaków znajduje sie: Petersburska — 35.168, Moskiewska — 17.658, Odeska — 19.712, Jekaterynosławska — 14.218 Doniecka — 14.129, Jeniseiska — 11.825, Charkowska 10.528. W Tomskiej, Jakuckiej, Saratowskiej, Samarskiiej, Omskiej, Tambowskiej i Czelabińskiej ilość Polaków waha sie od 5 do 8 tysiecy. W kilkunastu innych, jak Ufimska, Pskowska, Kurska, Orłowska, Woroneska, N.-Nowogrodzka' Twerska etc. — powyżej tysiąca. Najmniej — bo tylko 8 Polaków naliczono w gub. Kałuskiej.

D. P.

Powojenna Europa.

W znanym tygodniku angielskim „Observer" pisarz polityczny Philip Kerr drukuje swoje studjum o powojennej Europie. W n-rze tegoż „Observera" z 26 kwietnia porusza on zagadnienie rosyjskie.

Na wstępie swych wywodów o Rosji podaje on nastroje angielskie w związku z zapowiadającym się w Petersburgu przewrotem oraz dzieje Rosji do traktatu w Brześciu. Według Kerra rewolucja bolszewicka była z jednej strony zwiastunem wielkiego ruchu społecznego i ekonomicznego, który pociągnął za sobą poważne skutki w historji ludzkości, jako ruch demokratyczny; z punktu widzenia politycznego natomiast była ona przywróceniem cesarstwa w bardziej wyraźnej jeszcze i despotycznej formie.

W jaki sposób się to stało? Aby na to pytanie odpowiedzieć, autor przypomina ruchy rewolucyjne, sięgając aż do roku 1688 (Anglja). Stwierdza on jednak, na zasadzie porównań, że i ile rewolucja francuska obudziła ducha nacjonalizmu i demokracji, który zapoznano w r. 1815, wybuchł on też w całej pełni dopiero w roku 1914 — o tyle rewolucja bolszewicka była ostrzeżeniem przed gromadzącemi się nowemi siłami społecznemi i ekonomicznemi, które mogą poważnie wstrząsnąć Europą z r. 1918.

Restauracja carskiego ustroju nastąpiła, bo Lenin ukrócił demokratyczne eksperymenty, komunizm stał się religją, a Lenina czczono niemal jako półboga, choć zaprowadził on niewidziany dotąd nigdzie despotyzm. Zapewne, rewolucja ta przyniesie dużo doświadczeń w zakresie ekonomji i socjologji, lecz politycznie stała się ona czystej wody reakcją. Bo dotąd żaden rząd nie poddawał życia obywateli tak ścisłej kontroli, jak bolszewizm; wolność osobista i przekonań zupełnie w Rosji nie istnieją.

Ale błędem jest przypuszczać, iż rząd sowiecki jest słaby i łatwo może być obalony; nie, jest to rząd wyjątkowo silny, oparty na trwałych fundamentach: z jednej strony na chłopach, którzy widzą w nim jedyną gwarancję zachowania odebranej b. ziemianom roli, a z drugiej na robotników fabrycznych którzy stali się obecnie warstwą uprzywilejowaną. Opiera się dalej na partji komunistycznej, wszechwładnej, stale zasilanej dopływem młodych zwolenników, troskliwie fanatyzowanych przy pomocy specjalnych metod wychowania.

Wierzono, że po rewolucji przyjdzie jakiś nowy Napoleon i upatrywano go w Trockim. Nie omylono się w zasadzie; Napoleon przyszedł, lecz nie w postaci ludzkiej, a jako system. Rosja jest teraz cesarstwem, ale cesarstwem partji. Wprawdzie komuniści chętnie występują przeciwko burżuazyjnym i dynastycznym imperjalistom, lecz tylko dla tego, że despotyzm, który oni chcą narzucić, jest despotyzmem komunistycznej partji i systemu. Bo bolszewicy są większymi przeciwnikami wolności i demokracji, niż był kiedykolwiek car czy Napoleon.

Stosunek Rosji do Europy? Wiele jest tu jeszcze wątpliwości, lecz pewne wnioski są bezsporne. Rosja jest dziś ekonomicznie słaba, ale się odrodzi, bo komunizm został zastąpiony przez socjalizm państwowy, który umie się przystosować do faktów i praw ekonomicznych. Zresztą i partja komunistyczna dostosowywa się też do konieczności ekonomicznych.

Nie zaniedbawszy sprawy doskonalenia armji, bolszewicy dokonali cudów w dziedzinie agitacji wywrotowej. Jest to nowy czynnik w świecie. Lenin był naprawdę pierwszym wielkim światowym strategiem rewolucji; sztuka obalania istniejącego porządku rzeczy jest w Rosji wykładana tak, jak nauka wojny w szkołach wojennych sztabu generalnego. Bo też Lenin zrobił dla rewolucji to, co Napoleon i Moltke dla wojny.

Obecni władcy Rosji są bardzo wrogo usposobieni względem tych wszystkich idei, o które walczyli sprzymierzeni w wielkiej wojnie, głównie dlatego, że są zdania, iż droga do ich marzeń prowadzi poprzez gwałt, teror i samowładztwo, nie zaś przez konstytucjonalizm i rządy ludowe. Władcy ci dążą do wywołania ruchów narodowych w Azji przeciw cywilizacji zachodniej oraz rozruchów robotniczych lub powstań komunistycznych w Europie. Cokolwiek jednak czyni, Rosja sowiecka, dopóki system obecny zachowa, będzie ośrodkiem światowym tego absolutyzmu, który od zaczątku dziejów obcy był wolności. Jest ona bezpośrednią sukcesorką Filipa II, Ludwika XIV, Napoleona i Prus.

Wpływów jej w Europie nie wolno nie doceniać, gdyż może ona położyć kres obecnej strukturze politycznej Europy, opierającej się na militarnej przewadze Francji i jej sprzymierzeńców. Coby się np. było stało, gdyby rozruchy w Sofji miały powodzenie i Bułgarja ogłosiła się częścią związku państw sowieckich, zaprosiwszy czerwoną armję na Bałkany?

Tak brzmią wywody Kerra. Nie można im odmówić dużej dozy objektywizmu. Jeśli się jednak zważy na to, jaki jest stosunek bolszewików do Anglji i przypomni, z jaką nienawiścią i z jakim brakiem jakiegokolwiek objektywizmu ten sam Kerr pisał o Polsce w numerze poprzednim, — nie można nie dojść do przekonania, że pewne koła angielskie uważają za dopuszczalne lżyć narody słabe, choć przyjaźnie usposobione, a o wrogach, jeśli tylko mają siłę, wyrażać się z szacunkiem, przechodzącym w bojaźń. Nie są to metody godne wodzów liberalizmu najbardziej pretensjonalnego w świecie.

Od Administracji.

Wraz z dzisiejszym numerem czytelnicy nasi otrzymają 2 arkusz drukującej się obecnie powieści p. t.:

SALLY DOWS.

Arkusz pierwszy poprawiony dołączony zostanie do jednego z najbliższych numerów „Rozwoju"

Administracja.

Z życia Hindenburga.

p) Nowy prezydent Rzeszy niemieckiej to bądź co bądź postać niepospolita. Nie od rzeczy będzie zaznajomić się z biegiem jego życia.

Hindenburg urodził się w r. 1847 jako syn wojskowego; pierwsze lata dzieciństwa, jako urodzony w Poznaniu, spędził na ziemi polskie. Rodzice skierowali go do szkoły kadetów, z której jako młodzieniec 19-letni wyszedł w charakterze podporucznika w r. 1866 i odrazu pod Sadową odbywając chrzest bitewny został lekko ranny.

W wojnie r. 1870—1 brał udział w bitwach pod Gravelotte, St. Priwat i Sedanem, a także w oblężeniu Paryża, nagrodzony za tę kampanję krzyżem żelaznym drugiej klasy. W r. 1878 wstąpił do sztabu generalnego, ale wkrótce porzuca ten rodzaj pracy i w latach 1884—1894 przeszedł szybko szczeble od kapitana do pułkownika. W r. 1899 został szefem sztabu 8 korpusu, roku następnym generałem brygady, w r. 1900 generałem dywizji, w roku 1906 dowódcą 4 korpusu. W r. 1911 uważał swą karjerę wojskową za skończoną, wziął dymisję i osiadł w Hanowerze.

Szybki pochód kawalerji rosyjskiej na Prusy Wschodnie w początkach wojny światowej wprowadził dowództwo niemieckie w ogromne zakłopotanie to też cesarz Wilhelm zwrócił się do Hindenburga z prośbą o objęcie naczelnego dowództwa armji wschodniej. 29 sierpnia 1914 w bitwie pod Tannenbergiem Rosjanie zostali pobici i opuścili Prusy Wschodnie. 12 września odniósł Hindenburg zwycięstwo na pojeziorzu mazurskiem.

Dalej już ciągły udział w wielkich strategicznych posunięciach na terenie b. Kongresówki, ofensywa na Kurlandję, marcowa ofensywa 1916 roku przeciw Rosji, odparcie ofenzywy Brusiłowa u schyłku lata 1916. Położenie Niemiec staje się coraz cięższe. Rumunja oświadcza się po stronie koalicji. Rumunja oświadcza się po stronie koalicji. 20 sierpnia Falkenhayn dostaje dymisję, a na jego miejsce szefem sztabu generalnego — a więc właściwie niemieckim głównodowodzącym — zostaje Hindenburg...

Zajęcie Rumunji, cofnięcie się na froncie zachodnim, ofensywa angielsko-francuska we Flandrji w roku 1917, pochód na Włochy, wreszcie wiosenna ofensywa niemiecka 1918 roku — oto akcje, w których Hindenburg rozwijał swe talenty wodza. Ofensywa w Szampanji była punktem zwrotnym: karta się odwróciła, nastąpiła generalna ofensywa Focha, w sierpniu wojska niemieckie zaczęły się cofać na całej linji, a 11 listopada podpisano warunki rozejmu.

W wypadkach tych, jak wykazały badania, Hindenburg nie wytrzymał pod koniec próby nerwów i sam w dużym stopniu przyczynił się do rozszerzenia nastrojów popłochu w Niemczech. Miał jednak dość odwagi cywilnej, aby mimo klęski i przewrotu zostać na miejscu, gdy inni uciekali zagranicę. Ostatnim jego aktem było dokonanie odwrotu ogromnej armji niemieckiej. 25 czerwca 1919 roku złożył on naczelne dowództwo, osiadł w Hanowerze, a wiosną roku następnego wydał pamiętniki „Aus meinem Leben".

Prócz tytułu marszałka zdobył Hindenburg wielkie odznaczenia i ordery, zachowując mimo zmianę losu głębokie oddanie i przywiązanie do Hohenzollernów. Gdy się porówna jego stosunek do Wilhelma II ze stosunkiem generałów rosyjskich do wszystkiego, co w Rosji po roku 1917 nastąpiło wyczuwa się całą różnicę, jaka zachodzi między psyche Niemiec i Rosji.

Tradycje rodzinne i wieloletnia karjera wojskowa zbyt silnie na Hindenburgu wycisnęło piętno, by można było choć na chwilę mieć wątpliwość co do tego, po jakiej linji pójdą jego zainteresowania i dążenia.

Jak stolica obchodziła święto 3 maja.

Imponujący przebieg uroczystości.

Warszawa, 2 maja. (pat)

Przebieg uroczystości narodowej w dniu 3 maja wypadł w stolicy imponująco. Po nabożeństwie w katedrze celebrowanym przez kardynała Kakowskiego, na którym obecny był Prezydent Rzplitej członkowie rządu z prezesem rady ministrów na czele, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele wojska i społeczeństwa odbyła się na polu Mokotowskim rewja wojskowa pod przewodnictwem gen. Konarzewskiego. Olbrzymie tłumy zaległy pola Mokotowskie. Okrzyki oraz burzliwe oklaski świadczyły o zespoleniu i harmonji, jaka łączy naród z jego wojskiem. Na specjalnie udekorowanej trybunie zasiadł Prezydent Rzplitej z rodziną, marszałkowie sejmu, członkowie rząd, korpus dyplomatyczny. Na specjalnych trybunach generalicja, członkowie ciał ustawodawczych, przedstawiciele literatury, sztuki i pracy. Przed rozpoczęciem rewji odbyła się uroczystość dekorowania oficerów francuskich i polskich. Dekoracji orderu Polonja Restituta dokonał P. Prezydent Rzplitej, dekoracje odznaczeniami francuskimi w imieniu prezydenta republiki francuskiej — szef francuskiej misji wojskowej w Polsce, gen. Dupont. Następnie odbyła się defilada, w której wziął udział cały korpus warszawski w ilości 14-tu tysięcy ludzi, oraz organizacja imponująco reprezentująca hasło „Naród pod bronią", hufce szkolne, Sokół, Strzelcy. W defiladzie tej towarzyszył nieopisany entuzjazm. Przez cały dzień odbywały się zawody sportowe, a o godzinie 5-tej P.T.R. nadawało w ciągu dwóch godzin specjalne koncerty z udziałem licznych artystów teatrów warszawskich. Przed głośnikami w kilku punktach miasta gromadziły się liczne tłumy publiczności. Wszystkie teatry dały bezpłatne przedstawienia.

O godzinie 11-ej odbył się na Zamku raut, na którym był obecny P. Prezydent Rzplitej, sfery oficjalne, przedstawiciele społeczeństwa świata artystycznego, kulturalnego Warszawy.

Warszawa 3 maja (pat)

Bieg sztafetowy Warszawa — Łódź na dystansie 138 klm. z rozstawionymi zawodnikami na 47 miejscach, dał w wyniku zwycięstwo W.O.Z.L.A, drugie miejsce zajęło DOK I. trzecie miejsce — A. Z. S. Bieg rozpoczęli zawodnicy Bolonji, ostatnimi rozstawionymi byli zawodnicy Warszawianie. Ostatnie trzy kilometry dla W.O.Z.L.A, przebiegał Foryś, ostatnie trzy kilometry dla DOK I — Szelestowski.

Uroczystości i obchody na prowincji.

Wilno 3 maja.. (pat)

Dzień święta narodowego obchodzony był niezwykle uroczyście. Wieczorem dnia poprzedniego odegrano capstrzyk.

W dniu 3 maja o godzinie 10-tej mszę polową odprawił ks. biskup Bandurski w obecności przedstawicieli władz z delegatem rządu Raczkiewicza i gn. Rydzem Smigłym na czele. Następnie odbyła się defilada garnizonu wileńskiego, młodzieży szkolnej, reprezentantów stowarzyszeń ze sztandarami. W świątyniach wszystkich wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa. Między godz. 1 a 2-ga w sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja, po południu w parku imienia gen. Żeligowskiego, odbywały się zawody lekkoatletyczne.

Lwów 3 maja (pat)

W dniu święta narodowego miasto przybrało charakter niezwykle uroczysty. Domy przybrano chorągwiami, zielenią i emblematami. O godzinie 7-mej rano w wieży ratuszowej odezwały się dźwięki hejnału. O godz. 9,30 na placu Marjackim odbyła się msza polowa, odprawiona przez ks. prałata Zajchowskiego. Po mszy odbyła się uroczystość dekorowania odznakami pamiątkowymi zasłużonych osób, następnie defilada załogi lwowskiej. Po południu odbyły się wieczornice narodowe, a wieczorem galowe przedstawienia w teatrze.

Katowice, 3 maja (aw)

Dzisiejszy obchód uroczystości narodowej, pomimo złej pogody, wypadła bardzo okazale.

Po nabożeństwie polowem w parku Kościuszki rozwinął się imponujący pochód, w którym wzięły udział wojsko, policja, delegacja obrońców Lwowa, organizacje powstańcze; szkoły; harcerze i olbrzymie tłumy.

Po przemówieniach na rynku pochód przeszedł przez miasto i rozwiązał się.

Wybuch bomby w Warszawie.

Pisma warszawskie podały wiadomość o wybuchu, jaki nastąpił w ub. piątek w lokalu redaktora „Walki Ludu" Czesława Trojanowskiego, mieszkającego razem z bolszewizującym białoruskim posłem Antonim Szopielem, należącym do grupy Wojewódzkiego. W mieszkaniu Trojanowskiego mieści się jednocześnie sekretarjat niezależnej partji chłopskiej.

Trojanowski raniony podczas konstruowania specjalnej bomby, która, jak wskazują poszlaki, miała być w dniu 3 maja rzucona w tłum (możliwie że w jednym z kościołów lub też podczas defilady).

W łóżkach Trojanowskiego i posła Szopiela, znaleziona została w słomie wielka ilość substancji wybuchowych, która mogła wysadzić w powietrze wielki nawet gmach.

Przybyłej po wybuchu policji Trojanowski i Szopel długo nie otwierali drzwi, tłumacząc się pierwszy iż był ranny, drugi że, iż spał mocno i nic nie słyszał wybuchu i kołatania.

Tymczasem chowali do rozmaitych skrytek substancje wybuchowe (pyroksyline, proch itd.)

Osoba Trojanowskiego.

Postać Trojanowskiego jest dobrze znana w świecie wywrotowców. Począł on karę jako legjonista w brygadzie Piłsudskiego.

Przez dłuższy przeciąg czasu Trojanowski był wielkim przyjacielem Bagińskiego, którym utrzymywał bliższe stosunki i znał przedwybuchową sytuacje fortecy.

Trojanowski pracował na kresach (w Kossowie, województwo Poleskie) w policji politycznej, lecz podejrzewany o szpiegostwo, wkrótce stamtąd się zwolnił i przerzucił się w dziedzinę handlu, gdzie bardzo szybko ustalił sobie opinję krętacza z pod ciemnej gwiazdy i notorycznego oszusta. Miał kantor filmowy przy ulicy Złotej 42, a następnie skład perfumerji przy ulicy Żórawiej 18.

Trojanowski dość ciężko ranny leży w szpitalu św. Rocha otoczony silną strażą. Jest narazie osłabiony i wobec tego nie przystąpiono do przesłuchania go. Jest ranny w głowę, pierś i lewe oko, którego jednak utrata mu nie zagraża. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Luxemburg.

DLACZEGO SENAT GDAŃSKI ZAKAZAŁ OBCHÓD 3 MAJA?

Gdańsk, 3 maja (aw)

W związku z zakazem urządzenia manifestacji w dniu 3 maja, wydanym przez senat gdański, opinja polska w Gdańsku jest zdania, że senat nie kierował się bynajmniej troską o bezpieczeństwo polaków, lecz wydał zakaz, korzystając z anonimowej odezwy antypolskiej, obawiał się bowiem, iż szeroki ogół spokojnej ludności w Gdańsku zachowa się wobec polskiej manifestacji spokojnie oraz, że oburzenie ludności niemieckiej w Gdańsku na „prowokację" nie istnieje wcale.

W MAROKKO ZNOWU NIESPOKOJNIE.

Paryż, 3 maja (aw)

Urzędowo donoszą, że wszczęta została w Marokku akcja zaczepna przeciwko Ryfitom, Kabylom i innym drobniejszym szczepom tubylczym.

KRONIKA

— **Kalendarzyk.**

Poniedziałek dnia 4 maja Florjana
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.
Piotrkowska 195 (lewa of.) otwarta od 6—8 w

— **Widowiska.**

Teatr Miejski wieczorem Dybuk
„ **Popularny** „Kościuszko pod Racławicami".
Kino Luna „Aleksander II"
„ **Czary** „Królowa gór"
„ **Casino** „Car Aleksander II."
„ **Odeon** „Władca świata"
„ **Reduta** „Ten, którego biją po twarzy"
„ **Grand-Kino** „Wicemiljoner"
„ **Spółdzielni Prac. Państwowych** „Sanin"
„ **Dom ludowy** „W czepcu urodzony"
„ **Resursa** „Pod czarną flagą"
„ **Corso** „Samochód Nr. 11"
„ **Miejski Kinematograf Oświatowy** „Wyspa umarłych", dla dzieci „Przygody Johnsona w Afryce"

Wiadomości bieżące

— Koszty utrzymania w Warszawie.

Dnia 2-go maja, na posiedzeniu w Głównym Urzędzie Statystycznym Komisja do badania kosztów utrzymania ustaliła, iż w kwietniu w porównaniu z marcem koszty utrzymania zmniejszyły się o 0.6 proc.

—oOo—

Teatr i sztuka.

— Teatr Miejski.

Dziś i dnia następnych, po cenach zrzeszeniowych legenda dramatyczna Sz. Anskiego „Dybuk".

— Teatr Popularny.

Dziś w poniedziałek, dn. 4-go maja dla robotników fabryki J. K. Poznańskiego „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca przyjmowany nader entuzjastycznie przez publiczność, która od premjery stale wypełnia po brzegi widownię. Udział bierze cały zespół artystyczny pod kierunkiem reżyserstwa J. Pilarskiego. Jutro tj. we wtorek, dn. 5-go bm. po cenach zniżonych „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca.

—oOo—

Ze sportu.

WCZORAJSZE MECZE NA P.Z.P.N.

Ł K S — POLONJA KOMB. (WARSZAWA) 2:1 (0:0).

Gra nadzwyczajnie słaba. Zarówno jedna, i i druga drużyna grały gorzej, aniżeli średniej wartości zespół B-klasowy.

Polonja grała w składzie b. osłabionym, bo złożonym tylko z 3 graczy I drużyny (Czajkowski, Bułanow i Tupalski), i aż z 8 rezerwowych. Dokładnego składu drużyny Warszawskiej nie mogliśmy otrzymać, gdyż w czasie przerwy nie pozwolono naszemu recenzentowi udania się do sędziego po informacje.

Sędziował doskonale p. Biro.

Ł.T.S.G. — TURYŚCI 1:0

Szczegóły podamy jutro.

Ze świata.

CIEKAWY WYPADEK TELEPATJI.

§) Niejaka pani King, będąc chwilowo w Pensacola we Florydzie, miała sen podczas którego zobaczyła swoje dzieci: syna i córkę, bawiących się w ogrodzie w Ecansville, w stanie Indiana, gdzie pani King z dziećmi zwykle mieszkała. Nagle pojawiło się paru włóczęgów, którzy dali szereg strzałów do dzieci, przyczem dziewczynka została raniona.

Przerażona pani King obudziła się i, szybko ubrawszy się, pobiegła do urzędu telegraficznego skąd wysłała telegram do domu z zapytaniem, jak się dzieci mają?

Po kilku godzinach nadeszła odpowiedź potwierdzająca we wszystkich szczegółach sen pani King. Na szczęście rana otrzymana przez dziewczynkę okazała się lekka.

Zaaresztowani wkrótce potem włóczędzy nie mogli wyjaśnić dlaczego właściwie strzelali. Czuliśmy, twierdzili oni zgodnie, że musieliśmy strzelać, coś wewnątrz nas kazało nam koniecznie wyjąć rewolwery i skierować je przeciw dzieciom.

SKĄD POCHODZI NAZWA KANADY?

§) Kiedy hiszpański awanturnik Caboto trawiony gorączką złota, rozbijał się z towarzyszami po wybrzeżach Ameryki Północnej w poszukiwaniu baśniowego Eldorado, zdarzyło się, że zagościł również i na nieprzyjaznem podówczas i dzikiem terytorjum, które dzisiaj nazywa się Kanada. Marynarze hiszpańscy, widząc przed sobą pusty i nieurodzajny kraj, krzyknęli: „Aca nada!", co tłomaczy się na polskie „tu nie ma nic". Tubylcy z radością odprowadzali wzrokiem odpływające statki hiszpańskie „posłańców kultury", pamiętając równocześnie ich błogosławiony i tajemniczy krzyk: „aca nada", który odwrócił od nich niebezpieczeństwo obcych napastników. Pouczeni tem, powtórzyli ten krzyk następnym razem, kiedy do ich wybrzeży przybyła kolonja francuska pod wodzą Cartiera; w roku 1542 jednakowoż zawiedli się albowiem Francuzów nie odstraszyły owe niezrozumiałe słowa, wzięli tylko ów najczęściej powtarzający się krzyk „aca nada" za właściwą, tubylczą nazwę owego kraju, w konsekwencji czego skolonizowana przez się ziemię nazwali językiem rodowitym: Kanada. Można zaznaczyć, że hiszpańscy odkrywcy Florydy ochrzcili kraj ten od wielkiego bogactwa kwiatów, a Wenezuela zawdzięcza swoją nazwę wspomnieniu miasta Wenecji.

KOBIETA, KTÓRA NIE ZDĄŻYŁA WYPOWIEDZIEĆ TEGO CO CHCIAŁA.

§) Członek parlamentu austrjackiego, socjalistyczna deputowana pani Freundlich, mówiła bez przerwy przez 7 godzin z rzędu na posiedzeniu komitetu dla rent inwalidzkich. Mowę swą pani Freundlich wygłosiła aby podtrzymać obstrukcję, stosowaną przez socjalistów przeciwko wnioskowi, wniesionemu przez chrześcijańskich demokratów.

Zainterpelowana po skończeniu swej mowy przez dziennikarzy, pani Freundlich przyznała się, że mówiąc nawet siedem godzin, nie zdążyła wypowiedzieć wszystkiego, co miała do powiedzenia, przestała mówić tylko dlatego, że była zmęczona.

Mowa pani Freundlich jest pierwszym wypadkiem, że kobieta wygłosiła mowę, mającą czysto obstrukcyjny charakter... Zwykle bywa inaczej...

WYKRAJALI IM ŻOŁĄDKI I... ŻYJĄ.

§) Dr. Komi, dyrektor generalnego szpitala w Darien, Mandżurja, dokonał niezwykłej operacji. Oto dwaj jego pacjenci chorowali na raka w żołądku i groziła im niechybna śmierć. Widząc, że wszelka inna operacja nie poskutkowałaby w tem wypadku, Dr. Komi wyjął im żołądki, poczem zeszył ich kiszki z rurą przełykową.

Pomimo, że już rok upłynął od czasu owej operacji pacjenci żyli i cieszyli się zdrowiem. W ostatnich dniach atoli jeden umarł, ale z powodu zapalenia płuc, a nie z przyczyny owej operacji. Drugi zaś żyje i czuje się dobrze.

STRACH PRZED 13-TKĄ.

§) Na całym świecie (kulturalnym!) panuje mocno zakorzeniony strach przed 13-ką. W krajach europejskich często się zdarza, że ludzie nie chcą mieszkać w domu pod numerem 13, lub w pokoju hotelowym pod tym numerem. W Ameryce sprawa przedstawia się jeszcze gorzej, zdarza się bowiem, że w drapaczach, liczących 20 pięter i więcej, nie można wynająć 13-go piętra. Tak np. w Filadelfji prawie wszystkie 13-te piętra świecą pustką. Pewien dowcipniś zaproponował, by w przyszłości nad 12-em piętrem budowano od razu 14-te.

Obchód święta narodowego w Łodzi.

Wczorajszy obchód święta narodowego w Łodzi wypadł okazale mimo niepewnej pogody, ciągle grożącej deszczem.

Stosownie do programu uroczystości o godz. 9 rano odprawiono we wszystkich kościołach nabożeństwa dla młodzieży szkół powszechnych, a o g. 10 dla młodzieży szkół średnich. Przed 11-tą na placu przed katedrą zaczęły się zbierać organizacje wojskowe, wojsko, policja; hufce szkolne, delegacje szkół, związków, stowarzyszeń i straż ogniowa.

O g. 11 m. 15 rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, odprawione przez J. E. Ks biskupa Tymienieckiego.

Po nabożeństwie podniosłe kazanie do tłumów przed katedrą wygłosił znany w naszem mieście kaznodzieja ks. Roszkowski, zaś w świątyni ks. Siennicki.

Po wyjściu z kościoła organizacje, związki i stowarzyszenia utworzyły szpaler na ul. Piotrkowskiej, przed katedrą zaś odbyła się uroczystość dekorowania pamiątkowemi medalami 3-maja tych obywateli miasta Łodzi, którzy zostali uznani za najbardziej zasłużonych.

Udekorowani zostali pp.: Dyr. J. Wolczyński, J. Jarzębowski, B. Szwalm, ks. Nowicki, Olbromski; M. Czekanowiczówna, St. Musiatowicz, Karasiński, ławnik Hajkowski; Drozdowski; dyr. Dienstl-Dąbrowa, Kaczmarek; M. Pawlak, W. Pfeifer, B. Kos; dyr. Michałowski, Gorzelniawski, A. Kakiet, Łuszczewska; radna J. Credowa; St. Olczak, dyr. K. Tomaszewski i Pajkowski.

Dekorował p. wojewoda Darowski. Następnie przedstawiciele władz państwowych i komunalnych generalicja, przedstawiciele duchowieństwa, policji, organizacyj i szkolnictwa przeszli między utworzonym szpalerem z katedry na ul. Piotrkowską pod Nr. 216, gdzie miała się odbyć defilada przed wojewodą Darowskim, gen. Jungiem, J. E. biskupem Tymienieckim, kuratorem Jaroszem; prez. sądu Komieńskim, prez. Cynarskim i innymi.

Najpierw szła straż ogniowa, później oddziały przysposobienia wojskowego i hufce szkolne, dalej wojsko i policja, zamykały zaś pochód delegacje szkół i różnych organizacyj.

Po defiladzie pochód się rozwiązał.

Po południu w parkach miejskich i na placach publicznych odbyły się zabawy ludowe w których mimo ciągle grożącego deszczu brało udział stosunkowo wiele osób.

Z zabaw popołudniowych na szczególną uwagę zasługiwały popisy wojskowe na placu DOK, gdzie żołnierze zademonstrowali licznie zebranej publiczności nowoczesną bitwę z artylerią i karabinami maszynowemi.

Nieco mniej udatnie wypadły wyścigi w Helenowie, jednak i tutaj publiczność była zadowolona.

O godzinie 5 po południu w sali rady miejskiej odbyło się uroczyste posiedzenie Rady, poświęcone pamięci konstytucji 3 Maja. Zamykając posiedzenie prezes Rady zaprosił zebranych na „Wesele Krakowskie" które w międzyczasie zajechało na Plac Wolności, zapełniony kilkutysięcznym tłumem i objechawszy kilka raz dookoła placu, wysiadło przed wejściem do magistratu i na chodniku rozpoczęło tany. W pląsach tych, zaproszeni przez krakowianki wzięli udział również i prezydent miasta p. Cynarski, prezes rady miejskiej Dr. Fichna, wiceprezes Wolczyński; kilku radnych; były prezydent miasta p. Aleksy Rżewski i inni.

Uroczystości zakończyły się galowem przedstawieniem w Teatrze miejskim. Miasto przybrało w dniu 3 maja wygląd odświętny. Okna przeważnie udekorowane były nalepkami na dar narodowy Macierzy szkolnej, na domach powiewały sztandary o barwach narodowych. Szereg wystaw sklepowych i balkonów wyróżniał się artystyczną dekoracją.

Komitet obchodu święta narodowego w Łodzi za pośrednictwem specjalnie wyłonionej komisji ustalił, że najładniejsza dekoracja okolicznościowa znajdowała się w przedsionku firmy Bogusławski (salon samochodowy) i firmy Spodenkiewicz, Piotrkowska 150, a najładniejsza dekoracja wystawy na wystawie sklepu p. Förstera, przy ul. Piotrkowskiej 41.

Z pomiędzy dekoracji domów i balkonów, wyróżniała się dekoracja domku przy ul. Piotrkowskiej 188, dekoracja na gmachu Banku Polskiego i Magistratu oraz dekoracje balkonów zakładu fotograficznego Piotrowskiego przy placu Wolności i balkonu przy ul. Aleja Kościuszki 3 na pierwszem piętrze.

Czytajcie „Rozwój"!

Baczność! Szyldy narodowe Baczność!

„Swój do swego"

Polska Wytwórnia Obuwia

M. Gordoni

Łódź, (Bałucki Rynek) Łagiewnicka 23.

Dziś trzeba na myśli mieć to przykazanie: 1129
Kupować obuwie, gdzie mocne, a tanie.
A wie już świat cały, że ja mam intencje
Tanieścią cen pobić wszelką konkurencję.

GWARANTOWANE OBUWIE: damskie, męskie i dziecinne z własnej wytwórni i z najlepszych skór zagranicznych.

Wielki wybór sandałów.

Dla Rozwojowców i Urzędników za gotówkę i na raty oraz RABAT.
Dojazd tramwajami №№ 1, 2, 6, 9, 10 i 11.
Koszta tramwajowe zwracam.

UWAGA. Spółka przy ul. Drewnowskiej 53, została rozwiązana a warsztaty przeniesione do mojej wytwórni.

W odpowiedzi naszej firmie zaznaczam, że warsztaty obuwia M. Gordoni zostały kompletnie przeniesione, a pomimo ogłoszenia nie znajdują się na Drewnowskiej 53.

Z poważaniem
Majster Cechowy M. Gordoni

Lecznica Chorób Zębów
LEKARZA-DENTYSTY H. PRUSS
145 Piotrkowska 145.
Za plombowanie oraz wprawianie zębów
Opłata niska. — Podług taksy.

Zawodowa Szkoła kroju szycia i robót ręcznych

Odznaczona złotym medalem

Mistrzyni cechu A. KOPYDŁOWSKIEJ

Łódź, ul. Piotrkowska 164.

Kurs kroju pasowania i modelowania. Kurs szycia i mierzenia. Kurs wszelkich robót ręcznych, słojdu i robót treblowskich. Po skończonym kursie uczennice otrzymują świadectwa prywatne i cechowe. Dla pracujących kursy wieczorowe. Zapisy w Kancelarji szkoły od 10 do 1-ej i od 6 do 8 wiecz. Sprzedaż fasonów papierowych. 1007

Dla niezamożnych

bezpłatnie nauka robót ręcznych i szycia bielizny za opłatą 10— zł miesięcznie.

Meble na raty!

Sypialnie, stołowe, gabinety, jako też i różne urządzenia i reperacje wykonywujemy w naszym zakładzie podług najnowszych modeli. Udzielamy gwarancji za solidne i terminowe wykonanie

Zakłady Mechaniczne Stolarskie „Koncentra" Sp. z ogr. odp.

Napiórkowskiego 7. 1255

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Zakład meblowy wyprzedaje meble po cenach najprzystępniejszych. Piotrkowska 185. 1050—3

Najlepsze maszyny do szycia sprzedaje na raty Rosen, Piotrkowska 88. 1205—1

Sklep spożywczy do sprzedania zaraz. Gdańska 5, Czapierski 1238—1

Powozik, bryczka, rolwaga towarówka, ręczny wózek do sprzedania. Kilińskiego 52, Dembowski. 1242—1

Hurtowa sprzedaż maszyn do szycia. Ceny fabryczne. Perla i Pomorski. Łódź, ul. Piotrkowska 69, w podwórzu. 1177—5

Rower do sprzedania mało używany firmy „Ormonde" z wolnem kołem. Rzgowska 2, m. 16, front. 1239—1

Motor 7-mio konny ropowy „Ursus" do sprzedania. Wiadomość: Sosnowa 8 u gospodarza. 1228—2

Budkę do sprzedaży węgla, drzewa, kartofli i t. p. w dobrym punkcie sprzedam. Wiadomość: ul. Poprzeczna 2, przy Rzgowskiej, Gawroński. 1251—1

Do sprzedania zaraz sklep i pokój z kuchnią przy kościele. Wiadomość na miejscu. Powiat Brzeziński, Będków, przystanek Wolbórka, Ignatowicz. 1245—2

Maszyna pończosznicza, okrągła, 200 igieł, sama podnosi i opuszcza oraz maszyna do swetrów siódemka do sprzedania. Zakątna 78, Hankiewicz. 1255—1

Sprzedam sklep i pokój z kuchnią, słoneczny, dobrze prosperujący, egz. od 15 lat. Przejazd 49. 1276—3

Sprzedam łóżko i toaletę dębową elegancką. Ul. Przejazd 46 m. 45, od 1—3 pp. 1274—1

Wilka psa rasowego niedrogo sprzedam. Podleśna 6, dozorca. 1278—3

Sprzedam zaraz kuchnię i piec kaflany przenośne oraz stół szafę i kredens kuchenny. Kopernika 49. 1265—1

Do sprzedania dom murowany na dogodnych warunkach za 5,200 zł. Wiadomość: św. Anny 31, piwiarnia. 1272—1

Wyjeżdżając 4-go maja sprzedam dywan, łóżka, biurko futro, krajobrazy, szafkę, lampę, drobiazgi jaknajtaniej. Przejazd 24, m. 1. 1271—1

Różne:

Do wynajęcia pokój z ogrodem na letnisko w Ozorkowie. Wiadomość: Ozorków, u p. Kwiatkowskiego. 1226—1

Potrzebna służąca. Gdańska 6, (daw. Długa), pralnia. 1253—1

Do wynajęcia 2 pokoje na letnie mieszkanie w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Piotra. Wiadomość: Tuszyńska 7. Pińkowska. 1275—3

Potrzebna dziewczyna do sprzątania. J. Frett, Andrzeja 2. 1277—1

Potrzebna zdolna sprzedawczyni do Chrześcijańskiego sklepu bławatów. Oferty z podaniem ostatniego miejsca zatrudnienia do Rozwoju pod „Sprzedawczyni". 1270—3

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWÓJ"

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to:

blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników.

Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa.

Potrzebny spólnik do piekarni i cukierni z kapitałem 2000 Zł. Oferty pod „Cukiernia" do Rozwoju. 1268—2

Jest do wydzierżawienia duży lokal (b. stolarnia.) Złota 8 gospodarz. 1269—1

Mężczyzna uczciwy poszukuje posady dozorcy. Wiadomość w adm. Rozwoju pod „Dozorca". 1273—1

Przyjmę na mieszkanie 2-ch panów z całodziennym utrzymaniem lub bez. Andrzeja 49, m. 2. 1264—1

Służąca potrzebna do prania Zielona 28. 1265—2

Potrzebny chłopiec do krawca do praktyki. Kilińskiego 75, front, I p., m. 5. 1266—1

Potrzebne zdolne szwaczki do bielizny. Zielona 16, m. 3. 1267—1

Wytwórnia kołder watowych i puchowych. Wykończenie pierwszorzędne. Ceny umiarkowane. Targowa 45, róg Głównej. Frankowska. 1259—5

Stolarz przyjmuje obstalunki na meble po cenach bardzo przystępnych. Sienkiewicza 59, oficyna, 2-gie wejście, 2-gie piętro, m. 47, Ign. Piechota. 1261—1

Potrzebni tylko wykwalifikowani krawcy i krawcowe do damskich robót. Sadowska, Główna 52. 1257—1

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań miejscowych i zamiejscowych. Piotrkowska 132 — 14. 1260—15

Potrzebny chłopiec do bufetu kina „Luna". Zgłaszać się: Przejazd 16, Królikowski. 1256—1

Fotograf zdolny potrzebny. Zgłoszenia: Zgierska 24. 1921—3

Dziewczyna na przychodnie do wszystkiego potrzebna. Wólczańska 55, m 8. 1227—1

Malarz odświeża mieszkania tanio i ładnie. Zachodnia 30, u dozorcy. 1254—1

BUDKA z placem ogrodzonym do wynajęcia zaraz. Ul. Łomżyńska 7. Wiadomość: Przędzalniana 3, m. 2, od godz. 5—7. 1247—2

Meble, dywany, łóżka metalowe, wózki, kołyski, leżaki, łóżka polowe na letniska poleca najtaniej: Magazyn mebli Romiszowski, Piotrkowska 116, 1 p. 1248—14

Osoba starsza, inteligentna poszukuje zajęcia najchętniej do zarządu domem. Wymagania skromne. Może być na wyjazd. Fabryczna 9, Piasecki. 1246—2

Przybłąkał się pies wilczej rasy biało podpalany. Chojny, ul. Brzozowa 60, Stokowski. 1244—1

Zgubione dokumenty

Marja Łazińska zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi Wiznera 1. 1241—1

Pile Stefan zgubił dokumenty wojskowe wyd. w P. K. U. Sieradz oraz tymczasowy dowód osobisty wyd. w gm. Zduńska Wola. 1262—5

Ryk Elza zgubiła paszport rosyjski wydany w gm. Brójce pow. Łódź. 1258—5

Baloniki

sprzedaje hurtownikom Wincenty Nowak, Katowice, Raciborska 22. Kolekcje próbne, wysyłam po nadesłaniu zł. 2.50.— 1278—2

Karety landa

powozy do wynajęcia na śluby i spacery. Cegielniana 62, telefon 27—88. 820

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr.; wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha. w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor naczelny i wydawca inż. T. Czajewski W tłoczni T. Czajewskiego. Redaktor odpowiedzialny Michał Walter.

— Czyż rzeczywiście, miss Oktawio — odezwał się z zupełnym spokojem kapitan — wolałabyś, aby urząd sędziego zostawiono niedołężnemu Hanibalowi Bruno, niż aby zajął go przybysz z północy, jak ja naprzykład.

Miss Reed zmierzyła go chłodnem spojrzeniem a lekki uśmiech skrzywił jej piękne usteczka.

— Niewielki dałeś mi pan wybór — odezwała się sucho.

— Być może, lecz każdy człowiek idzie za swem przekonaniem i ma w niem pana, któremu służyć powinien wiernie.

— Powiedz to pan Sally, a z pewnością gorąco podzieli to zapatrywanie, choć sama lubi panować nad ludźmi i narzucać im swe przekonania. Lecz — dodała, zwracając nagle na sąsiada wzrok swój badawczy — jak to się stało, że ten drewniany Anglik zastąpił dzisiaj przy niej miejsce pana? Czy ustąpiłeś mu je uprzejmie dlatego, że w tym jedynie celu przybył dziś do Redland? Musi być bardzo spragniony towarzystwa miss Sally, odkąd nie pracując w jej majątku, przestał widywać ją codzień.

Spokojna twarz kapitana nie zdradzała niczem najlżejszego wrażenia, obojętnie popatrzywszy rzekł:

— Nie zapominaj pani, że jestem tu obcym, zwłaszcza pod względem plotek, których nikt mi nie powtarza.

— Mimo to wiesz pan wszystko, bo masz hojną rękę, wszyscy to mówią, którzy mają z panem interesa. Zapewne tą samą drogą pozyskałeś także przychylność i uznanie pana Champney, który nie znosi obcych w Pinevillu, jak tego dał dowody podczas pobytu francuskiego kuzyna miss Sally. Z tym porozumieć się nie mogli wcale. Ale — czy nie masz pan z sobą jakiej francuskiej książki, którą mógłbyś mi pożyczyć? Od opuszczenia klasztoru zupełnie zaniedbałam języki i obawiam się, że zapomnę mówić po francusku; ale z kim tu rozmawiać? co czytać?

(D. c. n.)

Młodzienie cofnął się szybko w głąb pokoju, a prawie jednocześnie we drzwiach z przeciwnej strony ukazała się wysoka, barczysta murzynka z pudełkiem gwoździ w ręku.

— Przepraszam, że tu wszedłem — grzecznie odezwał się Courtland — ale nie spotkałem po drodze nikogo, żeby uwiadomić panią o swojem przybyciu. Chciałem się widzieć z miss Dows,—czy jest w domu?

— Miss Miranda Dows czy miss Sally? z wielką godnością spytała murzynka.—Miss Miranda wyjechała na tydzień do Atalanta.

— Mam list do miss Mirandy,lecz skoro jej nie ma, może miss Sally będzie tak dobrą mnie przyjąć.

To mówiąc młody człowiek podał list majora i własny bilet wizytowy.

Murzynka zniknęła we drzwiach . Wkrótce uderzenia w ścianę umilkły, a natomiast słychać było półgłosem prowadzoną rozmowę, w której zdawało się kapitanowi, że rozróżnia głos Zofji.

Wreszcie ucichło wszystko. Courtland stał wciąż na środku, niepewny, gdzie się zwrócić. Nagle usłyszał szelest. Spojrzał ku drzwiom od sieni i lekkie drżenie przebiegło go od stóp do głowy, poczem stanął, jak wryty, niezdolny przez chwilę poruszyć się ani odetchnąć.

Nie przypuszczał dotąd nigdy, aby mógł się zakochać od jednego spojrzenia, uważałby to poprostu za niepodobieństwo, zrozumiał jednak natychmiast, iż stało się z nim coś dziwnego, iż zaszła w nim poważna a niezwykła zmiana. Wciągu ubiegłego czasu rozmaicie przedstawiał sobie postać młodego dziewczęcia, po większej części zdobiąc ją w marzeniach niepospolitą pięknością i wdziękiem, wszystkie te jednak obrazy zgasły jak gwiazdy przy wschodzącem słońcu, wobec zjawiska, jakie ujrzał teraz.

Piękność miss Sally należała do tego typu, o którym pióro najsłabsze może dać pojęcie, gdyż obok delikatnych, wyrzeźbionych rysów, idealnej świeżości cery i bogactwa złotych lśniących i lekko wijących się włosów, posiadała ona czar nieokreślony w wyrazie twarzy, spojrzeniu głębokich, ciemno-szafiro-

Co innego, gdy będzie miała ze mnie sąsiada. Dziś i tak sama biega wszędzie, nie zważając na odległość ani miejsce,—dla niej nie istnieją przeszkody ani niewłaściwości.

— Mówisz pan o miss Dows zapewne?

— Miss Sally, naturalnie. Ona nie potrzebuje pomocnika.

— Lecz pan jesteś plenipotentem jednego z jej wierzycieli; co do drugiego—to Paryżanin, jak się zdaje, nie ma tutaj nikogo?

Niezwykła i raptowna zmiana w twarzy towarzysza zadziwiła Courtlanda i zwróciła jego uwagę.

— Nie—odparł Anglik, bardzo prędko zapanowawszy nad sobą.—Zjawił się tu wprawdzie jakiś krewny z Paryża, ale temu nie chodziło o pieniądze. Ciotka Miranda bardzo ubolewała nad tem, zdaje się, że to ona ułożyła plan cały bez wiedzy siostrzenicy, która nie wiele sobie robi ze strzału Kupidyna i nie wrusza się wcale widokiem zranionego serca. Nie myślałeś pan może tego o miss Sally ?

— Owszem, także właśnie miałem o niej przekonanie—odezwał się Courtland sucho.

Stali przed progiem domu i Anglik ukłonił się grzecznie.

— Ja nie wejdę—rzekł—pan zapewne chcesz się pożegnać z miss Dows. A może macie państwo jakie ważne sprawy. Gdybyś pan kiedy miał interes do mnie, to proszę tam—dodał, wskazując na oficynę. — Bardzo mi będzie przyjemnie widzieć pana u siebie. Jeśli zabawisz dłużej w okolicy, to proszę pamiętać, że mam wyborny tytoń i doskonałą starkę, przysłaną aż z za Oceanu. Do zobaczenia.

Do śmieszności niezręczny w swym angielskim sztywnym spokoju pan Champney oddalił się wyprostowany i dumny, lekko ścisnąwszy rękę kapitana. Ten ostatni powoli wstępował na werendę. Widział gospodarstwo Pinevillu i poznał jak najdokładniej sposób administracji, potwierdzający jego własne teorje i zapatrywania, zdawało się więc, że na dzisiaj nie pozostaje mu nic więcej, jak po-

żegnać zachwycającą gospodynię domu i powrócić do majora.

Czuł to sam doskonale, a jednakże—nie mógł się zdecydować na to pożegnanie. Wiedział, że łatwo może stać się śmiesznym, a nie miał siły powiedzieć sobie: odjeżdżam. Doznawał niejasnego lecz silnego wrażenia, że niezupełnie osiągnął cel swojej podróży. W myślach miał chaos. Sam prawie nie wiedział, kiedy znalazł się znowu w bawialnym pokoju. Nie było tu nikogo. Nie wiedział, co z sobą zrobić. Przypuszczał, iż go widziano wchodzącego i niezręcznie byłoby wyjść, nie zobaczywszy się z nikim.

Po namyśle postanowił zadzwonić na Zofję i kazać jej w swojem imieniu pożegnać miss Dows. Poruszył dzwonek, ale zobaczywszy Zofję, zmienił zamiar niespodziewanie i oznajmił, iż pragnie zobaczy się z panią.

Oczekując na ukazanie się młodej dziewczyny, zdecydował się nagle uczynić to, co uważał dotąd za niewłaściwe i zbyteczne, to jest doręczyć jej list i fotografję, które miał z sobą.

Na ślicznej twarzyczce Sally był wyraz zdziwienia, gdy weszła do pokoju.

— Byłam pewną, żeś pan odjechał — rzekła z uprzejmym uśmiechem. — Skończyłam już z mojem winem, bo zdarzył mi się szczęśliwie synowiec Johna Garrets, bardzo zręczny chłopiec, którego pomoc bardzo była pożyteczną. Nie sądziłam nawet, że będziesz pan jeszcze chciał się dziś widzieć ze mną, ale Zofja powiedziała, że wyglądasz tak szczególnie, iż przyszło mi na myśl, że może się co stało,—może pan potrzebujesz czego odemnie.

Uwaga Zofji i wiadomość o pomocy młodego sąsiada pierwszorzędne wrażenie zrobiły na kapitanie.

— Nie wiem, co Zofja upatrzyła we mnie — odparł niechętnie—lecz chciałem zobaczyć się z panią, ponieważ mam jej do powiedzenia słów kilka, które, jak sądzę, usprawiedliwią natrętne moje żądanie.—Przed trzema laty—dodał po chwilowej pauzie—poznałem imię pani i mogę powiedzieć, że od tej chwili bezustannie miałem cię w myśli i pamięci, tak dalece, że nawet dzisiejsze to spotkanie

wych oczu, w uśmiechu w każdym ruchu i wdzięk ten czynił ją zachwycającą, przykuwał do niej spojrzenie i myśli, otaczał ją niewidzialną jakąś aureolą. Jej postać rozjaśniała wszystko dookoła, niby jutrzenka, a kiedy znikała, gasło z nią jakieś światło.

Ubrana w białą muślinową, domowej roboty suknię przepasaną niebieską wstążką, wyglądała jak czarowne, nadziemskie zjawisko, i nic dziwnego że kapitan na jej widok stracił na chwilę władzę myślenia i ruchu.

Młoda dziewczyna swobodnie podała mu rękę.

— Nie jestem miss Mirandą — rzekła świeżym dźwięcznym, nawpół dziecinnym głosem, — jeśli jednak potrzebujesz pan objaśnień co do gospodarstwa i folwarku, to mogę mu ich udzielić równie dobrze jak ciotka.

Głos ten pomimo całego uroku, jaki niewątpliwie posiadał, otrzeźwił jednak kapitana, zarówno swobodą tonu, jak pewną oryginalnością z powodu używania prowincjonalizmów, właściwych tej okolicy.

—Major Reed był tak łaskaw, że przedstawił cel mej podróży do Pinevillu listownie i zapewnił mnie o życzliwem przyjęciu u sąsiadów — odezwał się na koniec, czując, że musi przecież coś powiedzieć

— Aby uczynić zadość życzeniu majora, przedewszystkiem proszę, usiądź pan i odpocznij. Dzień mamy dziś gorący, a jechałeś pięć mil drogi.

Uprzejmym ruchem wskazała wygodną kanapkę, na której natychmiast sama zajęła miejsce z uśmiechem, i splótłszy małe rączki na kolanach, z wyrazem oczekiwania patrzyła na gościa.

— Obawiam się,że przyjechałem nie w porę i przeszkodziłem pani w jej zwykłych zajęciach — odezwał się po chwili młody człowiek z pewnem zakłopotaniem. — Postąpiłem lekkomyślnie, myśląc tylko o sobie i swoim własnym celu; zapomniałem, że zapewne panie mają oznaczony dzień przyjęć.

— Nie, panie. O przyjęciach nie myślimy dzisiaj. Nie mamy na to służby. Ludzie wszyscy potrzebni w polu i przy gospodarstwie. Aby ich nie odrywać od pilnej roboty, sama przed chwilą wbijałam gwoździe i przywiązywałam wino ztamtej strony domu. Ale — dodała z figlarnym uśmiechem — mie-

przypisuje to innym przyczynom.

— Jak pan widzisz—rzekł wkońcu — wszystko tu inaczej robią, niż na całym świecie i nie dość na tem, nie chcą zrozumieć, że to jest stan anormalny. Robiłem, co w mojej mocy, aby wyjaśnić te rzeczy, lecz nadaremnie. W takich warunkach położenie moje jest trudnem: tam żądają, bym przedstawił plany miss Dows dokładnie,—ta odgadnąć ich ani rozumieć nie może. Jakbym żądał od wiatru, aby się drogi, trzymał,—ona do tego zupełnie niezdolna, więc nie ma o czem mówić.

— Miss Dows?—chciałeś pan powiedzieć.

— Miss Sally, naturalnie. Ona tu wszystkiem rządzi, nie wyłączając ciotki. Ona jedna umie skłonić murzynów do pracy, na to dość jej spojrzenia i uśmiechu: — ona zawiera z niemi umowy, ponieważ moja osoba niepodoba się tym jegomościom. Na honor, tego za wiele! Dziwna kobieta: sama godzi dozorców i tłómaczy im ich obowiązki. Kiedym pana zobaczył, pomyślałem właśnie, że jesteś jednym z takich, którzy włóczą się tu bezustannie, ofiarując jej swoją pomoc i usługi.

— Nie wiele się pan omyliłeś, gdyż być może, iż w tej chwili ofiarowałem także miss Dows swoje usługi — wtrącił Courtland z pośpiechem, które go pożałował natychmiast.

— Mogłeś pan to zrobić, bo jej nie znasz jeszcze. Miss Sally nie potrzebuje nikogo. Co za rola dla mężczyzny patrzeć, jak ona rządzi? A inaczej tu być nie może. Dlatego też zapewne usunę się ztąd wkrótce—dodał po chwilowem milczeniu.

— Powracasz pan do Anglji?

— O nie, ale zwrócę pełnomocnictwo, które zostało mi powierzonem i zacznę gospodarować dla siebie. O trzy mile ztąd jest piękny majątek, który mam zamiar nabyć. Najprzyjemniej zależeć od samego siebie i być panem na własnej ziemi. Zgodzisz się pan na to chyba.

— Lecz czy miss Dows będzie mogła obejść się bez pana?—zauważył Courtland, doskonale pojmując ile fałszu mieści się w tem odezwaniu.

— O—co do tego—nie na wiele mogę jej się przydać tutaj, zwłaszcza w dzisiejszem położeniu.

niezupełnie jest przypadkowem. Pragnąłem go od tak dawna, że znalazłszy sposobność, skorzystałem z niej bez namysłu. Dziasiaj ujrzałem panią w białej szacie pokoju, pracującą z uśmiechem pod cieniem drzew zielonych — lecz wtedy ukazałaś mi się pośród dymu wystrzałów i krwawych obrazów wojny.

To powiedziawszy podał jej list i fotografję i w krótkich słowach opisał znany nam epizod; omylił się jednak bardzo co do wrażenia, jakie sprawiło to na dziewczęciu.

Miss Sally bez zakłopotania wzięła pakiecik z jego ręki; nie zbladła, ani ręka jej nie zadrgała; rzuciła okiem na pismo i uśmiechnęła się smutnie, ze spokojną litością.

— Tak—rzekła—to Chet Brooks,—mówiono mi, że zginął w bitwie nad Wężową rzeką. To do niego podobne: pierwszy na armaty,—nie cofnie się przed niczem, nie pomyśli, czy warto położyć życie za— błądi szaleństwo!

Courtland stał odurzony: taki sąd, taki wyrok!

— Miss Dows—zawołał—czy wiesz, że w tej samej bitwie zginął drugi jeszcze człowiek, przy którym znaleziono również list do ciebie i taką samą fotografję.

— Tak, Ioyce Masterton. Odesłano mi te rzeczy. Czy i tamtego pan zabiłeś także?

— Nie, pani—nie wiem nawet, czy ktorykolwiek z nich zginął z mej ręki.

Milczał przez chwilę, potem dodał poważnie.

— Obaj byli waleczni—miss Dows—i odważni.

— Ponieważ nie uciekali z pola bitwy.

— Ponieważ życie dla obu drogiem być musiało a nie wahali się jednak poświęcić go dla idei, którą uważali za prawdę.

— Czy dlatego przez trzy lata szukałeś mię, kapitanie, aby znaleźć sposobność powiedzenia mi, że południowiec umie się bić i umierać?— spytało dziewczę z chłodną i wyniosłą dumą. — Znam tych ludzi dawniej i lepiej; walczyć i umierać zawsz gotowi, daleko chętniej, niżeli myśleć i pracować. Wy, synowie północy, umieliście połączyć te

się jedynie w celu zobaczenia miss Sally, rad mu był szcezrze, jako towarzyszowi niedoli.

Ławka panien Dows znajdowała się bliżej drzwi niż majora, to też miss Miranda z siostrzenicą ukazały się pierwsze. Kapitan pozdrowił je uprzejmym ukłonem, ale Champney natychmiast zbliżył się do miss Sally i sztywnym krokiem postępował obok. Miss Sally wdzięcznie odwróciła główkę, wzrok jej spotkał spojrzenie kapitana Courtland i ruchem oczu poleciła mu jeszcze ukazującą się właśnie rodzinę majora.

Młody człowiek uprzejmie pozdrowił obie panny i zajął miejsce przy Oktawji, z którą niezwłocznie rozpoczął rozmowę. Melancholijne spojrzenia czarnych oczu miss Oktawji w połączeniu ze sceptyczną ironją jej mowy pobudzały go zawsze do złośliwej wesołości, którą można było także nazwać dowcipem i dobrym humorem.

Wszyscy byli dlań dzisiaj nadzwyczaj uprzejmi: majorówna, słuszna, sztywna, w czarnej lekkiej sukni, oznajmiła; że od wieków nie miała przyjemności go widzieć. Dodała jednak zaraz, iż nie spodziewała się tego zupełnie, dopóki każdy z murzynów w nowo-założonej kolonji nie będzie miał nowego mieszkania i wygód na równi z białymi ludźmi. Zapewne gospodarstwo musi iść pomyślnie, a miss Dows uszczęśliwiona pomaga sąsiadowi w przeprowadzaniu własnych planów. Mówią ludzie, że przy nadchodzących wyborach pan kapitan ma zamiar przyjąć urząd sędziego. Może to tylko plotka, lecz ją powtarzają. Ona nie chciała wierzyć aby nowy przybysz zgodził się rzeczywiście zająć w tak krótkim czasie oficjalne stanowisko pomiędzy obcymi, ale postanowiła zapytać go o to. Może się z niej śmiać będzie, — choć tu, na południu, nie ma zwyczaju wyśmiewania się z czegokolwiek po powrocie z kościoła. Północnych zwyczajów nie zna.

Courtland nie mógł znaleźć ani pół sekundy, ażeby przerwać ten potok wyrazów. Nakoniec miss Oktawia z lekkim rumieńcem na twarzy spostrzegła, że Sally spogląda na nich ciekawie, stojąc o kilka kroków z ciotką i znajomymi.

— Naturalnie, bo panu wydaje się także; że dziewczyna—dlatego, iż podobała się komuś, ma dla niego przez całe życie obowiązki wdzięczności. Co za niedorzeczne pojęcie. Czyż doprawdy i teraz myślisz tak jeszcze, kapitanie?

— Czyż prawdziwe uczucie nie zasługuje nawet na życzliwą pamięć w oczach pani ?

— Życzliwą pamięć ? Alboż jej komu odmawiam ? Ale nie mówmy o mnie. Lepiej się dziś rozumiemy i zdaje mi się, że jesteśmy przyjaciółmi, a z tego stanowiska chcę zrobić panu uwagę.

— O, bardzo proszę.

— Otóż—każdy przyznać musi, że posiadasz pan istotne administracyjne zdolności i całą duszą oddałeś się pracy. Lecz murzyni i gospodarstwo nie powinny wyłącznie zajmować umysłu człowieka, a pan — w szczególny sposób odsuwasz się od ludzi i towarzystwa. Mam w tej chwili na myśli rodzinę majora. Skoro z nim łączą cię bliższe stosunki, dla czego tak uparcie stronisz od jego rodziny? Gucia i Oktawia nie są przecie ostem, można się do nich zbliżyć i porozmawiać przyjemnie, a według mnie jest to nawet sąsiedzki obowiązek. Popraw się pan, pomyślawszy o tem, co powiedziałam;—w niedzielę znajdziesz do tego sposobność, gdyż spotkamy się zapewne jak zwykle w kościele. Potem — jeżeli łaska—odprowadzisz mię pan do domu.

Kapitan na znak zgody skłonił się poważnie, nie okazując niczem, jak wielką przyjemność sprawiła mu ta propozycja, lecz ciekawie nań patrzące oczy pięknej dziewczyny zdawały się odgadywać jego tajemnicę.

W niedzielę z większą niż zwykle punktualnością pośpieszył do kościoła w Redland, a po skończonem nabożeństwie razem z inną młodzieżą uformował przed wejściem szpaler, który ułatwiał każdemu zbliżenie się do wybranego towarzystwa. Z pewnem zdziwieniem spostrzegł tu i pana Champney, który nie czuł się widocznie na właściwym gruncie i przez to bardziej jeszcze wyglądał niezręcznie. Courtland doznawał podobnego wrażenia i dlatego, choć przeczuwał, że młody Anglik zjawił

liśmy mówić przecież o folwarku. Czem mogę panu służyć? Jakich potrzebujesz objaśnień?

— O! — rzekł, powstając, Courtland — przedewszystkiem nie chcę, abyś pani dla mnie przerywała sobie pracę. Skoro wino potrzebuje dziś twojej pomocy chodźmy do niego razem Znam się na tem trochę i mogę być użytecznym. Pomogę pani wbijać gwoździe, co nie przeszkodzi nam przecież rozmawiać o najpoważniejszych kwestjach. Proszę, racz pani przyjąć moją propozycję.

Dziewczę spojrzało na niego uważnie.

— Czy jesteś pan tylko pewnym, że w podobny sposób dowiesz się, czego pragniesz? — spytała z uśmiechem.

— Najzupełniej. A przynajmniej wolnym będę od nieprzyjemnego uczucia, że dla osobistej fantazji zabieram pani czas drogi. Chodźmy.

— W takim razie — zaczekaj pan, proszę.

Żywo powstała z sofy i wyszła z pokoju.

Gdy powróciła po chwili, miała zarzuconą na białą suknię długą, bawełnianą niebieską bluzę przewiązaną w pasie, a na złocistych lśniących jak jedwab warkoczch czerwoną fularową chustkę.

Była tak śliczną w tym nowym kostjumie, że Courtland oniemiał znowu i drgnął, gdy skinęła, aby szedł z nią do ogrodu.

W parę minut znaleźli się z przeciwnej strony domu, okrytej bujnem winem, którego młode gałązki zwieszały się w malowniczych, bogatych festonach. Miss Sally z wprawą świadczącą, że nie po raz pierwszy wykonywała tą robotę, zabrała się natychmiast do przywiązywania i obcinania gałązek, podczas gdy pod jej komendą kapitan wbijał gwoździe w drewniany gzyms werendy.

A jednocześnie, nie zapominając o celu przybycia nieznanego gościa, mówiła mu o gospodarstwie. Opisywała położenie folwarku, nowe warunki i wpływy ich na każdą gałęź wiejskiej pracy, potem przeszła nieznacznie na stosunki rodzinne.

Opowiadała jak wybuch powstania zburzył doszczętu ich życie rodzinne. Ojciec pierwszy opuścił domowe ognisko i nie powrócił doń więcej. Ona z ciotką musiały same zająć się wszystkiem, patrzeć na spu-

się zakłopotanym i niezręcznym.

Miss Sally tylko zupełną zachowała swobodę i wdzięcznym ruchem młotka skinęła na przechodzącego.

— Proszę pana tu bliżej, panie Campney — rzekła — kapitan Courtland rad będzie poznać się z panem. Nie lękaj się, to nie żaden urzędnik z Redlandu,—lecz kapitalista z północy, który przybył tu w celu zakupienia ziemi.

— Panie Courtland—dodała, zwracając się z kolei do kapitana — pan Champney jest Anglikiem z ciała, krwi, kości, ducha, stroju, myśli; mowy; uczuć i wszelakiej cechy człowieka. Jest przedewszystkiem Anglikiem i nie chce być niczem więcej, jak Anglikiem. Pan Champney—kapitan Courtland.

Dwaj młodzi ludzie skłonili się chłodno.

— Pan Courtland życzy sobie poznać nasz sposób gospodarowania, i niewątpię, że najchętniej udzielisz mu pan objaśnień. Do widzenia, kapitanie, prawdopodobnie zastaniesz mię tu jeszcze za powrotem.

Courtland zrzekłby się chętnie i wszelkich objaśnień i towarzystwa sztywnego Anglika, który jako pełnomocnik angielskich kapitalistów, prowadził gospodarstwo w Pinevillu, lecz nie śmiał przyznać się do podstępu i pożegnawszy grzecznym ukłonem miss Sally, udał się za swym przewodnikiem.

Pan Champney był ściśle grzecznym, lecz z pewną wyższością traktował obcego, w kórym przedewszystkiem upatrywał widocznie ciekawego natręta. Po godzinie powrócili ukończywszy przegląd całego gospodarstwa lecz Courtland nie potrzebował nawet tego czasu, by zrozumieć kto był duszą tego mechanizmu. Konserwatywny, ciężki i niezdający sobie sprawy z wielu rzeczy umysł młodego Anglika mógł powstrzymywać tylko swobodny rozwój reformy, opartej na przystosowaniu wszystkiego do miejscowych wytwarzających się dopiero warunków.

Zresztą widocznem było, że pan Champney sam widzi i uznaje swoją drugorzędną rolę, choć

trzy rzeczy i dlatego zapewne zostaliście zwycięzcami. Dziwi cię to, co mówię, kapitanie Courtland?

— Przyznaję, iż—rzeczywiście—nie spodziewałem się, że w taki sposób ocenisz pani tę kwestję.

— Bardzo mi przykro, że zawiodłam pańskie oczekiwania, ale nie wiem właściwie, czego się mogłeś spodziewać więcej po trzech latach.—Spojrzała na list, fotografję,jasny pukiel włosów i podniosła na gościa poważne ale spokojne wejrzenie.

— W każdym razie dziękuję panu—rzekła miękko.—Jest to istotnie dowód wielkiej dobroci z twej strony, że zachowałeś te rzeczy i oddałeś mi je dzisiaj.

Ze szczerą życzliwością wyciągnęła rękę i uścisnęła serdecznie podaną dłoń kapitana.

Courtlan pomyślał sobie, że może pierwszy raz w życiu popełnił kapitalne głupstwo. Co o nim pomyśli teraz ta niepospolita dziewczyna, z którą bez tego epizodu mógł najspokojniej w świecie zawrzeć przyjacielski stosunek.

Aby nie pogorszyć jeszcze swojej sprawy, uznał za najstosowniejsze pożegnać już bez zwłoki pię knączarodziejkę. Oczekiwała zresztą na to zbyt widocznie, więc raz jeszcze ośmielił się dotknąć jej ręki i z głębokim ukłonem opuścił komnatę.

W chwilę później tentent konia po żwirowanej drodze świadczył o odjeździe gościa.

ROZDZIAŁ III.

Pomimo tak niefortunnego zakończenia pierwszej wizyty, a być może, iż dlatego właśnie, jeszcze przed upływem tygodnia Courtland po raz drugi zjawił się w Pinvillu. Tym razem przyjechał jednak w towarzystwie pana Drummond, a przyjmowała ich już miss Miranda, osoba lat 50, wysoka, smada; przystojna, z orlim nosem i śmiałem, spokojnem spojrzeniem; na staroświecki sposób grzeczna i uprzejma.

Pan Drummond był zachwycony folwarkiem, sposobem gospodarowania, administracją i piękną administratorką; kapitan trzymał się dziś na ubo-

stoszenie całego majątku, spalenie domu i wszystkie okropności wojny. Nie chciały jednak uciekać na północ i wolały pozostać tu z nieszczęśliwymi, którzy w tak okropny sposób pokutowali za swe błędy i oślepienie. One z ciotką od dawna przewidziały te następstwa i starały im się zapobiedz, ale w powszechnem zamieszaniu musiały na równi ze wszystkimi paść ofiarą losu. Po wojnie, kiedy spokój przywróconym został, pomyślały niezwłocznie o ocaleniu pozostałych resztek od ostatecznej ruiny. Nie było im to tak trudno, jak innym, gdyż nie uznając nigdy bezpłatnej pracy niewolników i nie polegając na niej, już przed powstaniem czynnie zajmowały się wszystkie i dobrowolnie ponosiły koszta utrzymania swego majątku. Teraz rozszerzyły więc tylko zakres działalności, podwoiły usiłowania i pracę i wciągu trzech lat wiele osiągnęły: dom został odbudowany według ich własnego planu, gustu i wymagań, — pola nie leżą odłogiem — nigdzie w majątku nie ma śladu klęsk przebytych. Nie przyszło im to łatwo, zwłaszcza, że sąsiedzi niechętnie lub obojętnie patrząc na ich zabiegi, nie umieli okazać im w niczem pomocy. Lecz wytrwałość dopięła celu. Idee o wartości pracy wolnych najemników, które niegdyś uważano za ich dziwactwo tryumfowały dzisiaj, i w tym zakątku ziemi wydały już świadectwo o swojej wartości, — a to co dla nich samych było dawniej niejasnem i niepewnem marzeniem, stało się rzeczywistością i zajaśniało jako prawda, której ten tylko przeczy kto zrozumieć jej nie chce.

Curtland słuchał z zachwytem, powstrzymując oddech, w każdem słowie słysząc oddźwięk własnych myśli i poglądów.

—Ależ musiałyście panie mieć na to kapitał? — odezwał się nakoniec.

Na szczęście, tak było właśnie. Miss Sally opowiedziała mu w krótkich wyrazach, że dopomógł im naprzód krewny jej matki, Francuz, zamieszkały w Paryżu a następnie rodzina ojca, pochodząca z Anglji zajęła się też ich losem. Pożyczono im znaczą sumę i przysłano zaufanego i zdolnego człowieka, w charakterze plenipotenta, który do pewnego stopnia objął zarząd majątku. Dawne stosunki z murzynami

okazały się także niezmiernie pożyteczne, i dzisiaj obie z ciotką bardzo są zadowolone, że nie uciekły na pół noc w chwili zamieszania. Zostałyby potępione za to przez sąsiadów i położenie ich obecne mogło być z tego względu bardzo przykrem, tak zaś — wytrwały na swem stanowisku i nikt ich postępowaniu nic zarzucić nie może.

— Byliśmy się jednak pewno spotkali wcześniej — dodała z zachwycającym uśmiechem, widząc, że ostatnie słowa zasępiły twarz kapitana.

Przez jedno mgnienie oka, Courtland miał ochotę opowiedzieć jej szczerze romantyczne zdarzenie, które od trzech lat uczyniło ją celem jego myśli i daremnych poszukiwań, lecz powstrzymał się ze względu na tę prostą okoliczność, że sam stał na drabinie, w postawie bynajmniej nie sprzyjającej objawom wzruszenia, a miss Sally miała gwóźdź w ustach.

— Zdaje mi się, że i dzisiaj nie zapóźno na to ażeby się zrozumieć i—poznać bliżej — rzekł głosem, zdradzającym szczere wzruszenie.

— Zapewne—zauważyła miss Sally.

— Mogę być pani równie dobrze użytecznym, jak każdy inny sąsiad, a ponieważ celem Towarzystwa, do którego należę, jest kupno i eksploatacja ziemi w Stanach Południowych, więc osiadłszy tu stale, mam nadzieję w krótkim czasie obeznać się o tyle z miejscowemi warunkami, abym sobie i innym mógł służyć dobrą radą.

— Życzę panu tego serdecznie, ale oto pan Champney, pełnomocnik angielskich naszych wierzycieli — dodała, wskazując na młodego mężczyznę, który zbliżał się ku nim od strony oficyny.

Byłto jasny blondyn, z świeżą i rumianą cerą, słusznego wzrostu, barczysty, z wyrazem pewności siebie i spokojnej dumy. Na głos dziewczęcia oczy jego zaświeciły, ale niespodziewany widok obcego gościa sprowadził lekką chmurkę na czoło młodzieńca.

I Courtland ze swojej strony doznał niemiłego wrażenia. Dotąd prawdziwą dla niego rozkoszą była ta łatwa praca sam na sam z miss Sally, którą go denerwowała każdym ruchem i spojrzeniem, ale pod spokojnym wzrokiem nieznajomego uczuł

czu, dzielił hołdy i grzeczności między ciotką i siostrzenicą i obserwował obydwie.

Przewidywania jego co do rezultatu tych odwiedzin sprawdziły się jaknajzupełniej. Pan Drummond odpowiednio przygotowany przez dysputy ze swym towarzyszem, oczarowany wdziękiem i rozumem miss Sally, praktycznością i rozsądkiem miss Mirandy, kapitulował całkowicie ze swoich uprzedzeń i przerzucając się nagle z jednej ostateczności w drugą uległ wpływowi dwóch obcych mu kobiet i zaufał bezwzględnie doskonałości ich systemu.

W przeciągu trzech tygodni umowa bardzo korzystna dla obu stron była zawarta: pan Drummond, jako pełnomocnik Towarzystwa, zakupił znaczne obszary, należące po części do majora Reed a po części do Pinevillu, i przystąpił do założenia wzorowej osady. Kapitan Courtland mianowany został urzędowym reprezentantem Towarzystwa w Redland i obaj zajęli się gorliwie losem nowej osady.

W tym samym czasie pan Champney zrzekł się swoich obowiązków, tem łatwiej, że angielscy wierzyciele prawie całkowicie zostali spłaceni i osiadł na folwarku, który nabył w sąsiedztwie.

Nowe stosunki ułożyły się przyjemnie, kapitan jako bliski sąsiad, częstym teraz gościem bywał w Pinevillu i nie brakło sposobności do rozmowy z miss Sally. Nie poruszał już nigdy uczuciowego tematu, mimo to jednak czuł się coraz swobodniejszym i pewniejszym jej sąsiedzkiej życzliwości.

Byli przyjaciółmi, a przynajmniej na bardzo przyjacielskiej stopie, lecz ich rozmowy tyczyły się zawsze abstrakcyjnych teorji albo spraw praktycznych, nigdy zaś ich osobistości. Niekiedy młody człowiek spostrzegał ciekawy i badawczy wzrok dziewczęcia, utkwiony w jego twarzy, i wówczas dreszcz przebiegał go od stóp do głowy.

Co ona myślała o nim? Nie zapomniała z pewnością owej pierwszej rozmowy i niedorzecznego jego zachowania i może w duszy szydzi i śmieje się z niego i ze wszystkiego, co wówczas powiedział. Bo i cóżby znaczyło to jej ciekawe spojrzenie? Gdy urywała się zwykła rozmowa, przychodziły mu za-

raz na myśl te pytania i krępowały o tyle, że musiał całą siłę woli panować nad sobą, nim pod urokiem ślicznej czarodziejki zapomniał znów o przeszłości.

Razu jednego kapitan przedstawiał paniom projekt nowego budynku dla najemników i położył przed niemi plan już przygotowany. W tej chwili spostrzegł, że oczy miss Sally wpatrywały się w niego ciekawie, jak zwykle.

Drgnął lekko, ale nie okazał pomieszania.

— Podziwiam—odezwało się dziewczę nakoniec. — Przyznaję się otwarcie, iż po pierwszem poznaniu nie sądziłam, żebyś pan tak prędko stał się prawdziwie praktycznym człowiekiem, szczerze i całą duszą oddanym podjętej pracy.

— A czy wolno zapytać, jaki był sąd pani o mnie ?

Miss Sally, jak wogóle mieszkańcy południa nie umiała mówić bez gestów, a bardzo często gest wymowny zastępował u niej wyrazy. I teraz też bez namysłu podniosła rękę do góry i wykonała w powietrzu ruch z dołu ku górze, poruszając przytem palcami.

— Wydałeś mi się pan takim—odpowiedziała z uśmiechem.

— Bujającym w obłokach i mało praktycznym ?

— Tak, niby. Wydało mi się, że patrzysz zbyt wysoko, ażeby widzieć, co jest wkoło ciebie na ziemi. A co do tej fotggrafji, to prawie pewną byłam; iż niezupełnie szczerze mówiłeś to, co myślałeś.

Nie mógł jej zaprzeczyć. Sam czuł, że pozował wtedy bez żadnej potrzeby, że gdyby mu wolno było odezwać się szczerze, wyciągnąłby do niej stęsknione ramiona i żądał, by ten słodki głos brzmiał tylko dla niego, by dla niego jedynie lśniły złote włosy, jaśniały wilgotnym blaskiem szafirowe oczy, by ją mógł zabrać na własność, na zawsze i jak klejnot bezcenny strzedz przez całe życie. Nie, to nie były myśli praktycznego człowieka.

— A jednak—odezwał się po dłuższem milczeniu—szczerze byłem zdziwiony, żeś pani tak prędko mogła zapomnieć o kimś, kto cię kochał widocznie.